Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 114 Kraków piątek 29 października 1937 r. Rok 1

11 listopad dniem doniosłego aktu politycznego

ŚWIĘTO 11-GO LISTOPADA BUDZI W TYM ROKU SZCZEGÓLNE ZAINTERESOWANIE W SFERACH POLITYCZNYCH, GDYŻ MA POSIADAĆ ZGOŁA ODMIENNY PRZEBIEG, NIŻ ŚWIĘTA DOTYCHCZASOWE. WŁADZE WOJSKOWE POSTANOWIŁY, JAK SIĘ DOWIADUJEMY, ZORGANIZOWAĆ W DN. 11 LISTOPADA NA WIELKĄ SKALĘ MANIFESTACJE SOLIDARNOŚCI CAŁEGO MŁODEGO POKOLENIA Z ARMIĄ.

W TYM CELU DO UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH ZOSTAŁY ZAPROSZONE WSZYSTKIE ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE, POCZĄWSZY OD POLSKICH STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH, SKOŃCZYWSZY NA SOCJALISTYCZNYM TURZE I WICIACH.

JAK SIĘ DOWIADUJEMY, ZARÓWNO STOWARZYSZENIA KATOLICKIE, JAK I TUR I WICI ZGODZIŁY SIĘ JUŻ WZIĄĆ UDZIAŁ W DEFILADACH I UROCZYSTOŚCIACH. INICJATYWA CAŁEJ AKCJI POZOSTAJE WYŁĄCZNIE W RĘKACH WOJSKOWYCH Z WYELIMINOWANIEM JAKICHKOLWIEK CZYNNIKÓW POLITYCZNYCH. CAŁĄ AKCJĄ KIERUJE PŁK. TOMASZEWSKI, SPROWADZONY DO WARSZAWY SPECJALNIE W TYM CELU ZE LWOWA. PŁK. TOMASZEWSKI JEST SPECEM OD ORGANIZACJI TEGO RODZAJU IMPREZ I W SWOIM CZASIE URZĄDZIŁ ZNANĄ WIELKĄ REWIĘ KAWALERII PRZED MARSZAŁKIEM PIŁSUDSKIM. JEŻELI DLA NASZYCH WEWNĘTRZNYCH STOSUNKÓW 11-TY LISTOPADA NIE PRZYNIESIE KONKRETNYCH REZULTATÓW — TO JEDNAK MANIFESTACJE W TYM DNIU ZROBIĄ SWE WRAŻENIE ZAGRANICĄ, ŚWIADCZĄC, ŻE MIMO ROZBICIA I CHAOSU WEWNĘTRZNEGO, W JAKIM ŻYJEMY, NIEZACHWIANYM POZOSTAJE STANOWISKO ARMII, JAKO JEDYNEJ SIŁY, KOŁO KTÓREJ MOŻE SKUPIĆ SIĘ CAŁY NARÓD.

Min. Poniatowski w obronie p. Kierzkowskiego

(Telefonem z Warszawy)

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż minister Poniatowski nie pogodził się z faktem udzielenia przez Państwową Radę Spółdzielczą dymisji dyrektorowi Związku Spółdzielni Rolniczych Kazimierzowi Kierzkowskiemu, wybitnemu „naprawiaczowi". W otoczeniu min. Poniatowskiego zapowiada się podjęcie w najbliższych dniach kontrakcji, mającej na celu przywrócenie p. Kierzkowskiego na dawne stanowisko. W związku z tym mówi się nawet o rozwiązaniu obecnej Rady Spółdzielczej.

PPS. organizuje obchód 19-let. rocznicy oswobodzenia Małopolski Zachodniej

Tarnów, 28. 10. (Telef.) — W dniu 31 października br. staraniem PPS. odbędzie się w Tarnowie uroczysty obchód oswobodzenia z niewoli austriackiej Małopolski Zachodniej. W obchodzie przewidziany jest udział gen. B. Roji, b. posła Arciszewskiego, Leona Kruczkowskiego oraz szereg innych działaczy. Udział weźmie również delegacja Stronnictwa Ludowego. Nadmienić należy, że gen. Roja jest również członkiem Str. Ludowego.

Dmowski wyjeżdża na stałe za granicę?

Rozeszła się w kołach politycznych wiadomość, że w najbliższym czasie Roman Dmowski wyjeżdża zagranicę na dłuższą kurację.

Niektóre koła polityczne, zbliżone do R. Dmowskiego, wyjazd ten komentują jako następstwo ostatnich wyborów władz naczelnych Str. Narod., z wyniku których Dmowski jest mocno niezadowolony i zamyśla całkowicie wycofać się z czynnego życia politycznego — mówią nawet, że osiedli się całkowicie zagranicą.

Czy Ignacy Paderewski przyjeżdża do Polski

Warszawa, 28. 10. (Telef.) — W związku z wywiadem Sauerveina w „Paris Soir" prasa zagraniczna, a m. in. czechosłowacki „Venkov" w Pradze, podaje wiadomości, jakoby Ignacy Paderewski zamierzał przyjechać do Polski. Jak się dowiaduje Polska Ajencja Agrarna, wiadomości te wydają się bardzo mało prawdopodobne.

Mussolini w stałym telefonicznym połączeniu z włoskimi placówkami dypl.

Rzym, 28. 10. — Mussolini w czasie ostatnich obrad komitetu nieinterwencji, podczas negocjacji w sprawie symbolicznego wycofania ochotników z Hiszpanii, przeprowadził rozmowy z ambasadorem włoskim w Londynie, który przedłożył mu szczegółowy raport, po czym natychmiast drogą szyfrową otrzymał dyspozycje. Mussolini pozostaje w stałym kontakcie telefonicznym ze wszystkimi włoskimi placówkami dyplomatycznymi często wzywając do telefonu bezpośrednio członków ambasad i poselstw. Posłowie mają prawo również bezpośrednio zwracać się do Mussoliniego nawet bez pośrednictwa sekretarzy.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 15. 10. 1937
Sygn. IV. Pr. 282. 37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 203 z daty 10. 10. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Ostatni kongres NPR." w ustępie od słów „Na tle postępującego" do słów „z górą 11-tu" od słów „upadający" do słów „sanacyjny", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 4 p. t. „List otwarty do prof. Zawadzkiego" w ustępie od słów „przyłożył Pan" do słów „do nich należeć" albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 i 152 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant apl. Sławomirski.
Przewodniczący Wydziału IV. s. o. Horski.

Kto ma prawo być zadowolonym?

Zacznijmy od niezadowolonych. Są nimi przede wszystkim konserwatyści. Biedakom nic się nie udaje. Chcieli wypchnąć bodaj jednego ministra — nie udało się. Po utracie oparcia w BBWR wszelkimi sposobami forsowali OZN w nadziei, że tu znajdą przytułek. Zawiedli się — ich organa biadają nad bezczynnością OZN, który — wyobraźcie sobie! — mógłby wziąć władzę a nie chce, zostawiając tęskniących do otarcia się o nią konserwatystów na lądzie, raczej w powietrzu: między niebem nadziei a piekłem zwątpienia.

Choćby tylko te dwie przyczyny — wystarczy w zupełności do demonstrowania niezadowolenia. Bieda tylko, że ci, pod których adresem to uczucie się kieruje, nie wiele sobie z tego robią. Konsekwencją, przynajmniej w prymitywnym towarzystwie, powinnoby być odwrócenie się od takiego niewdzięcznego partnera, ale konserwatyści tego nie robią. W życiu prywatnym umieją mówić o honorze, ale w politycznym — to co innego, tu trzeba nieraz połknąć gorzką pigułkę i jeszcze udawać, że to słodki specjał. No, z tym udawaniem także nie bardzo się udaje. Taki np. p. Car zjada tę słodycz, jakby to był piołun.

Niezadowoloną jest też tu wielka masa sanatorów, która ma powody bać się utraty miejsca w słońcu. Tak dobrze było w BB, gdzie nic trzeba było ani myśleć — od tego była „góra", ani głowić się nad wykonaniem programu — programu nie było. Teraz niewiadomo, do jakich bogów się zwrócić: czy do zdetronizowanego p. Sławka czy do wschodzącego p. Koca. Co to zresztą za bóg, który nie chce ująć insygniów swej władzy a w dodatku nie spieszy się przytulić do swej piersi tych wielu, którzy na to z utęsknieniem czekają. Słowem, zupełna dezorjentacja, a ludzie, którzy stracili drogę, nie mogą być zadowoleni i nawet okazują to.

Niezadowoloną jest też masa lewicowo - prawicowa, tj. ci, którzy potrafili dotąd siedzieć na dwóch stołkach. Takie siedzenie staje się niewygodne w czasie, gdy na horyzoncie pojawia się ściśle zorganizowane pojęcie zasad: tu lewica, tam — niewiadomo jeszcze co, gdyż tam dopiero się zastanawiają, co będzie korzystniej. Rzesz prosta, że takie wyczekiwanie w niewygodnej pozycji nie może dać człowiekowi pełnego zadowolenia: nie pozwala mu na swobodne rozkoszowanie się dobrem, które w owych pięknych czasach skrzętnie zebrał.

Natomiast po drugiej stronie barykady zadowolenie wynikłe z udałej pracy. Chciałoby się zawołać z Huttenem: „jak dobrze żyć w tych pięknych czasach!" **Obudziła się demokracja z długoletniego snu z siedmiomilowymi krokami nadrabia stracony czas. Żywie duch demokratyczny w Polsce! Ani się nie spodziewaliśmy, rzucając hasło, że znajdzie takie echo.** Zaczyna się iścić, kto jest lepszym demokratą. Wszyscy do niej się przyznają, mimo, że dotychczas odwracali się do niej tyłem. Może to w przyszłości opłaci się, kombinują.

Przyszłość — ta nie będzie popłatną, ale wspaniałą. Znikło przygnębienie nie ma trwożliwego oglądania się poza siebie — **demokracja idzie naprzód śmiało i odważnie, jak jej przystoi. Czyż nie ma powodu do zadowolenia na widok rosnących hufców, na widok jasnych postaci przywódców, na widok nie tylko zainteresowania, ale i współudziału? Są powody i dla tego ta strona ma prawo być zadowoloną.** **L.**

POJĘCIE NIEPODLEGŁOŚCI!

Pojęcie niepodległości zmienia z rozwojem wieków swoją treść. — Zmiana taka następuje w miarę wzrostu gęstości zaludnienia, rozwoju techniki pracy i postępu oświaty.

Pierwotnie niepodległość była prawie tym samym co nieograniczona indywidualna swoboda. — Podział pracy i funkcji między ludzi ograniczał stopniowo swobodę indywidualną. — Niepodległość z czasem stała się miarą swobody warstw panujących nad zbiorowiskami ludzkimi. — Własny interes rycerstwa i szlachty przez wieki był identyfikowany z niepodległością całego kraju. — W Polsce panowali liczni królowie cudzoziemscy, ale niepodległość nigdy nie uchodziła za zagrożoną, jak długo poręczali oni w paktach conventa swobody i przywileje szlacheckie i duchowieństwa. — O chłopach, rzemieślnikach, kupcach myślano rzadko i mało. — Były to wtedy warstwy niehistoryczne w Polsce. — Potęgę państw mierzono obszarem i liczbą poddanych, a wyrazicielem tej potęgi byli tylko ci, którzy sprawowali władzę.

Wzrost gęstości zaludnienia i równoległy z tym dalszy postęp podziału pracy wywołał reakcję na tak uproszczone pojmowanie sensu niepodległości. — Elita troszcząca się mało o technikę życia powszedniego, uważająca iż należą się jej odrazu gotowe owoce pracy warstw niehistorycznych, nie zrozumiała istotnych potrzeb dla funkcjonowania tej pracy. — Po przez okresy upadku gospodarczego i nędzy warstwy niehistoryczne stopniowo lub rewolucyjnie zdobywały udział w współdecydowaniu o losach państw, o prawach i wymiarze sprawiedliwości, w podziale ciężarów. — Opóźnienie tego procesu w Polsce osłabiło Polskę gospodarczo i politycznie tak bardzo, że nie była w stanie dotrzymać kroku w rozwoju obrony państwa postępom czynionym u jej sąsiadów. — Spory o sens pojęcia niepodległości trwały do chwili jej utraty. Skostniałe i stare wyobrażenia popchnęły część szlachty i magnatów do Targowicy. — Katarzyna miała im poręczać dawne przywileje, podobnie jak to robili liczni obcy królowie zasiadający po tym na tronie i prowadzący Polskę często do rozkwitu. — Tymczasem epoka wymagała już innych zupełnie pojęć. — Brak uświadomienia trzeba było okupić niewolą.

Gdy w roku 1914 wybuchła wojna światowa, sens pojęcia niepodległości był już znowu inny. — Każdy z zaborów w inny sposób odczuwał ujemne skutki niewoli. — Zabór moskiewski kwitł gospodarczo, ale niewymownie cierpiał z powodu ucisku kulturalnego i wolności osobistej. — W ostatnich latach ucisk ten zaczął się odbijać nawet w formie malejących szans gospodarczych. — Przewaga gospodarcza Kongresówki nad resztą Rosji malała. — Do największych wyników dochodzili Polacy w głębi Rosji, gdzie ucisku umysłowego i duchowego nie odczuwali tak silnie jak we własnej ojczyźnie. — W zaborze pruskim gospodarstwo rolne kwitło, ale Polaków usiłowano usunąć jako element zbędny poza nawias korzyści. — Polak był dręczony kulturalnie i pozbawiony równości szans życiowych.

Zabór austriacki rozwijać mógł bardzo wysoki poziom rozwoju kultury umysłowej, ale traktowano go jako przedpole wojenne dla przyszłego ew. starcia z Rosją, z którego należy wypompować co się da, ale na którym nie warto inwestować. — Pomimo, że Polacy bywali dopuszczani do rządów nad całą monarcią, Małopolska rok rocznie musiała wysyłać dziesiątki i setki tysięcy emigrantów stałych i sezonowych, a nędza galicyjska stała się przysłowiową.

Na skutek takiego stanu rzeczy, na skutek braku sił na jego zmianę jak długo trwał podział, niepodległość oznaczała prawo do równych szans życiowych dla Polaków z innymi narodami, szans zarówno kulturalnych jak i materialnych. — Szanse takie nie dały się zrealizować pod niczyją przymusową opieką lub kuratelą. — Były one do zrealizowania tylko przez decydowanie samemu o własnych potrzebach, metodach pracy i t. d. — Ponieważ najstotniejszym punktem pojęcia niepodległości była równość szans, w roku 1914 słowo „niepodległość" nabrzmiałe było bardzo treścią równości i postępu społecznego i tak bardzo daleko odbiegło od treści z czasów walki o prawa i przywileje elity szlacheckiej, zdobywane na cudzej skórze. — Nowoczesne hasło niepodległości z roku 1914 niezmiernie dalekie było od wszelkich dążeń wyniesienia sprawy polskiej na czyjejkolwiek cudzej krzywdzie. Domagano się swego, nie pożądano cudzego. — Niepodległość opartą na cudzej krzywdzie uważaliśmy za przeżytek poprzebany w archiwach wstydliwej karty historii.

Upłynęło niespełna ćwierć wieku. Pojęcie niepodległości w świecie całym znowu zmieniło swój najbardziej zasadniczy sens. — Znowu grozi nam pozostanie w tyle ogólnego rozwoju pojęć. — A nigdy bardziej i prawdziwiej jak obecnie niepodległość nie było potrzebą i to nie jakaś niepodległość cząstkowa, lecz integralna. — Zapatrzeni w jej wartości w dziedzinie abstrakcyjnej ducha, kultury, a czasem, choć rzadziej i charakteru, nie wyciągaliśmy wniosków z dalszego postępu gęstości zaludnienia i techniki pracy, oraz podziału funkcji. —

Dopiero klęska masowego bezrobocia zmusza nas do głębszego pojmowania sprawy niepodległości. — Klęskę masowego bezrobocia przyjęliśmy jak nieunikniony dopust Boży i lata strawiliśmy na bierne czekanie aż minie. — Powoli dopiero oswajamy się z myślą, że nieszczęście nie przyszło całkiem bez winy. — Zrazu szukaliśmy fetysza winowajcy, współobywateli przez lata piętnowaliśmy kozłami ofiarnymi, ale nędza miast maleć, rośnie prędzej od osiąganych sukcesów. — Co buduje wysiłek jednych pożera apatia drugich, a obce agentury, jak przed półtora wieku, starają się szczuć jednych przeciwko drugim, dążą do rozpętania waśni narodowościowych, wyznaniowych i rasowych, byle Polska nie zdołała skoncentrować myśli i sił. — Po co potrzebne im jest takie osłabienie Polski od wetwnątrz? Po to, by na Polskę można było przerzucić własne troski bezrobocia. — Po to, by na cudzy koszt, a nie własną solidarną współpracą, wybrnąć z opresji popełnianych błędów.

Dlatego podsuwa się nam doktryny tonącego okrętu usiłującego się ratować wyrzucaniem za burtę części pasażerów i sugeruje się nam walką o podział niezmiennego, lub malejącego bochenka chleba i wody. — Dla dogodzenia innym przyzwyczaja się nas powoli do pojęcia „ludzi zbędnych". —

I oto wracamy do pojęć najbardziej prymitywnych a zarazem najważniejszych. — Niepodległość z roku 1937 jest tarczą naturalnego prawa do obrony życia, po przez obronę prawa do pracy. — Tarcza ta nie pozwala rozsadzać wewnętrznego współżycia, gdyż ułatwiłoby to innym uczynienie z wszystkich obywateli ludzi zbędnych, gwoli obcych apetytów. — Niepodległość roku 1937 gwarantuje wszystkim obywatelom, bez żadnych wyjątków równe prawo do pracy, gdyż brak takiej równości oznaczałby początek rozkładu od wewnątrz. Nie jest przypadkiem, że konstytucje bronią tą równość i że głowy współczesnych państw i ich rządy przysięgają strzec przepisów konstytucji. — To nie są już pacta conventa, dowolnie zmienne. — To są fundamenty niepodległości każdego państwa. — Z chwilą, w której dopuszcza się wyjątek, pleni się zaczyna pytanie „kiedy ja padnę z kolei ofiarą takich wyjątków? Od pytań takich rozsypać się mogą najsilniejsze państwa na przestrzeni czasu lat kilkunastu lub kilkudziesięciu. —

Tu spoczywa klamra pradziwej wierności wzajemnej, bez której nie ma integralnej niepodległości — Współczesna niepodległość może być albo wspólna, albo zaczyna się jej stopniowe wykruszanie części. — Niepodległość roku 1937 jest już czemś po stokroć ważniejszym od prawa do przywilejów, a nawet od walki o równość szans. — Niepodległość roku 1937 jest ochroną prawa do życia.

Wł. Dmnd.

Zdnia

Zamiast wyborów nominacje

Niezadługo będzie można obchodzić dziesięcioletni „jubileusz" pozbawienia ubezpieczenia społecznego autonomii i zastąpienia jej komisarzami. W tym okresie nastąpiła „reorganizacja" całego ubezpieczenia społecznego pod nazwą „scalenia", którego szczytem jest instytucja lekarzy domowych. Ubezpieczeni, którzy stracili prawie wszystkie prawa, upominali się o przywrócenie samorządu i otrzymali przyrzeczenie, że to się stanie. A stało się coś przeciwnego: zamiast wyborów nastąpiła nominacje członków zarządu w 9 większych ubezpieczalniach, m. in. w Krakowie.

Zdaje się, że starsi członkowie ubezpieczeń nie doczekają się już powrotu do autonomii. Będą dalej rządy komisaryczne, okraszane nominatami jako „Beiratem". A tymczasem płacić i to grubo musi się, nawet donoszą o podwyższeniu obecnych składek.

Tak wygląda w praktyce dotrzymanie przyrzeczeń. Okazuje się, że łatwiej coś zniweczyć niż odbudować. „Dzieło" p. Prystora otrzymało już tyle „poprawek", że wkrótce z ubezpieczenia pozostaną tylko gmachy, wybudowane przez zarządy autonomiczne. Parę szpitali także.

Dawniej i dziś...

Jeszcze nie bardzo w tak zamierzchłych czasach,
gdy ojce nasi byli rycerzami,
wielki wieszcz wołał marząc o Ojczyźnie,
„Bóg z Napoleonem, — Napoleon z nami".
Ludzie się jednak bardzo pozmieniali,
mniej są rycerscy, więcej endekami,
dzisiaj Ojczyznę zbawić chcą hasłami:
Precz ze Żydami. — Żydóweczki z nami!

Elem.

Listy z Niemiec

Niezrównany rozwój koniunktury w Niemczech

DALSZE BEZROBOCIE W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM. — WARUNKI ZAROBKOWE.

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Berlin, w październiku.

Aczkolwiek w niektórych dziedzinach produkcji daje się zauważyć już brak sił kwalifikowanych, stnieją jednak dziedziny, gdzie bezrobocie z specjalnych przyczyn wzrasta. Koniunktura niemiecka wypływa w Niemczech więcej niż w innych państwach przede wszystkim ze zbrojeń.

Ze wszystkich gałęzi przemysłu, będących w związku ze zbrojeniami nadchodzą wiadomości o zupełnym wyzyskaniu wszelkich możliwości, gdy tymczasem np. w przemyśle włókienniczym niemal we wszystkich okręgach niemieckich trzeba ograniczać produkcję z powodu braku surowców. Stan taki nie uległ zmianie ani wówczas, gdy zaczęto używać tkanin roślinnych. Tak np. w okręgu przemysłu włókienniczego w Saksonii dotychczas wciąż jeszcze panuje poważne bezrobocie. Urzędy pracy przymusowo zatrudniają bezrobotnych. Latem roku bieżącego wysyłano bezrobotnych z tego kraju całymi setkami do portów wojennych w Wilhelmshafen, Bayreuth, Luckenwald i Dessau.

Znaczną ilość kobiet wysłano do Hamburgu, aby tam mogły pracować w przemyśle rybnym. Bezrobotni którzy sprowadzeni zostali do Wilhelmshafen i Dessau musieli zobowiązać się, że ani słowem nie wspomną w listach do rodziny i w rozmowie ze znajomymi o swej pracy w porcie.

Większość w ten sposób zatrudnianych bezrobotnych zajęta jest przy budowie dróg samochodowych. Tak np. urząd pracy w Hainichen w Saksonii wysłał przed kilkoma tygodniami znaczną liczbę bezrobotnych do pracy przy budowie autostrady do Bayreuth, gdzie za jedną godzinę pracy otrzymują 50 fenigów, co przy panującej drożyźnie w Niemczech jest bardzo mało. Jako wynagrodzenie za prowadzenie gospodarstwa domowego, gdyż rodziny pozostają na stałym miejscu pobytu, robotnicy ci otrzymują specjalny dodatek, wynoszący 1.50 marek dziennie. Z góry jednak naznaczono, że tygodniowa praca wynosić będzie najwyżej 32 godziny, a zatem najwyższy zarobek tygodniowy wynosi 25 marek. Ze względu na takie warunki znalazło się dużo takich żonatych bezrobotnych, którzy nie chcieli przyjąć pracy w Bayreuth, ponieważ przy tak niskim zarobku nie mogliby utrzymać gospodarstwa domowego.

Wobec tego urząd opieki społecznej pozbawił ich prawa do zapomogi na okres sześciotygodniowy. Referent tego urzędu, który uznając usprawiedliwienie takie, przyznał im zapomogę jeszcze na tydzień w wysokości 3.50 marek, otrzymał naganę od władz przełożonych, zaś bezrobotni mieli do sześciu tygodni wyjechać. Jakie było ich rozgoryczenie, gdy ostatecznie wyjazd do Bayreuth nie nastąpił. Rozszerzyły się pogłoski, że metody takie zostały zastosowane tylko dlatego, aby bezrobotnych pozbawić zapomogi.

Oburzenie zapanowało i wśród narodowych socjalistów. Narodowo - socjalistyczny kupiec pomimo nakazu przyjął potem jednego z tak dotkniętych ojców rodzin do pracy, aby w ten sposób umożliwić jego rodzinie życie. I jego potem prześladowano. Metody takie są powszechnie potępiane i budzą rozgoryczenie a dla usprawiedliwienia zaznacza się, że Führer zapewne o tym nie wie i że różne czynniki starają się, aby o tym się nie dowiedział.

Koniec p. Schachta

Kilka tygodni trwała podziemna walka o losy p. dra Schachta jako ministra gospodarki narodowej. On sam, mimo że jest łasy na urzędy, doszedł do przekonania, że stał się zbyteczny, gdy wskutek zadekretowania „czterolatki" Goering stał się dyktatorem gospodarczym. Schacht chciał ustąpić, ale Hitler nie chciał. Rozumiał on, że ma w Schachcie jedynego reprezentatywnego człowieka, który potrafił utrzymać walutę i jako tako utrzymać eksport, mimo, że nikomu nie płacił. Nareszcie Hitler uległ i dymisję przyjął. Schacht przestał więc być ministrem gospodarki, zatrzymując prezesurę Banku Rzeszy, tj. pieczę nad walutą.

W ten sposób zakończyła się polityczna kariera, jedna z najdziwniejszych w czasach powojennych. Dr. Schacht służył wszystkim, którzy chwilowo byli przy władzy. Służył rządom wejmarskim, poszedł w służbę Hitlera i kto wie, gdzie się jeszcze znajdzie. Otaczał go nimb pogromcy inflacji. On przecież w r. 1924 jednym pociągnięciem pióra wprowadził markę rentową jako przejście do marki normalnej, łupiąc bez litości wszystkich posiadaczy miliardów inflacyjnych. Postanowił: 1 marka rentowa równa się 5 bilionów marek inflacyjnych — za jednym zamachem zniknęli w Niemczech „miliarderzy" i stali się — żebrakami.

Drugim „wyczynem" Schachta było utrzymanie kursu marki na poziomie stabilizacyjnym, mimo że nie miała — rzekomo — prawie żadnego pokrycia w złocie. Swoją drogą, marka ma w Niemczech kurs przymusowy, zagranicą zaś jest mocno chwiejna. Może dlatego utrzymuje się jako tako, ponieważ zagranica nie wierzy, że zapas złota Banku Rzeszy — zapas ujawniony — wynosi tylko około 100 milionów marek?

Trzecim dziełem Schachta, które go tak długo utrzymywało w łaskach, było finansowanie zbrojeń. Bez szemrania wydobywał z pod ziemi — to znaczy zabierał z kas oszczędności, z towarzystw asekuracyjnych itd. — miliardy i dawał je na zbrojenia. Ile pożyczył, ile wydał, na ile puścił weksli — kto to wie? W Niemczech nie ogłasza się budżetu państwowego.

Teraz koniec albo może tylko przeczekanie do — następnej okazji.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i wieźć każe obie na zamek

— 276 —

— Uciekaj stąd co rychlej!...

— Może jeszcze któregoś z nas zaczarować...

— I to prawda, wiadoma rzecz, że Żydówki, mając gorącą krew, mają szatanów za kochanków, człowiek zwykły, choćby najzwalniejszy chłop, pieszczotom ich nie zdoli, nawet każdy Żyd ma do pomocy w łożnicy małżeńskiej młodego i jurnego diabła do pomocy — a i tak ledwie w sabat włóczy nogami. To też każda Żydówka mając ciągle przy sobie i do swych usług diabła, może z zemsty czar rzucić.

— Tak, tak... słusznie mówi... nienasycone to kochanice szatanów... a mściwe...

— A jednak... jabym się nie bał ładnej i jurnej Żydówki w łożu... Jużbym jej tak dogodził ażby się i najsprośniejszego diabła wyrzekła i rozbiła chodziła jak kaczka.

— Nie zdoliłbyś acan.... wierzaj mówię prawdę...

— Azaliś próbował tych grzesznych delicji?...

— Czym próbował?... moja to sprawa, dość że mówię szczerze... wiedzą to i inni.

— Panowie rycerze,... przepuśćcie, ja do króla... on zezwoli... on mówił... — zaczęła znowu błagać Esterka lecz daremnie, wartownicy przerwawszy ciekawą dyskusję na temat gorącej krwi cór Izraela poczęli ją znowu gwałtem usuwać z pod bramy.

— 273 —

Szlachcic ogląda ją jeszcze raz od stóp do głowy, mruga oczyma, gładzi mały, zgrabny wąsik, uśmiecha się i odpowiada:

— No jeśli już tak się uparłaś, by cię straż zamkowa wydrwiła, a może jeszcze w dodatku, byś otrzymała nie bardzo delikatnego szturchańca w dość mimo wszystko ponętne uda — idź naiwna białogłowo na zamek. Nie moja w tym rzecz, by cię przekonywać.

— A więc którędy prowadzi droga?

— Wróć z powrotem do tego, ot tam rogu ulicy, tam skieruj się na prawo, tuż obok kościoła, skąd już prowadzi prosta droga na zamek królewski.

Podziękowawszy szlachcicowi, który długo jeszcze stał patrzał za nią i kiwał znacząco głową, Esterka zawróciła pobiegła szybko ku wskazanemu przez owego panka rogowi ulicy, z którego skręciwszy na prawo wydostała się na dość obszerny placyk, który dawał początek szerokiej, gładko wybitej taflami granitowymi drodze wysadzanej starymi lipami i topolami nadwiślańskimi przy końcu której rozsiadło się potężne wzgórze wawelskie a na nim olbrzymi zamek królewski.

Odetchnęła teraz pełną piersią, z uczuciem szczęścia i radości biegnie jeszcze szybciej tłumiąc w sobie mimo zda się pełnej wiary zakradające się uczucie pewnego niepokoju. Cieszyła się — a zarazem i lękała...

Przegląd prasy

PRZEBUDZENIE

Pod powyższym tytułem wybitny uczony prof. Z. Szymanowski pisze w „Naprzodzie", że chciałby zwrócić uwagę na obudzenie się instynktu de mokratycznego w tych sferach naszej inteligencji, które przywykły od szeregu lat żyć politycznie nie własną, lecz cudzą myślą i znalazły się dziś w zasięgu groźnych posunięć reakcji. Gdyż

„Kler i wstecznictwo ani na chwilę w Polsce nie przerywały swej roboty, opanowując coraz bardziej sfery rządzące, a dziś poczuły się na siłach do sięgnięcia po całkowitą władzę, oszańcowane mocno za sprzyjającymi im czynnikami administracyjnymi. Przeliczyli się jednak. Opór w sferach intelektualnych zatacza coraz szersze kręgi i sięga coraz głębiej.

Najważniejszą jest rzeczą obudzenie się gotowości do czynu.

Widzieliśmy ją w żywiołowej odpowiedzi mas nauczycielskich na atak wymierzony przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Widzimy w reakcji na zarządzenia ławkowe".

ŻYDZI, JAKO PROBLEM SEKSUALNY

W „Nowinach Społeczno - Lekarskich" p. Silesiensis „uzasadnia" „paragraf aryjski" względami... seksualnymi (?). Nie możemy — pisze — siedzieć w jednej organizacji z lekarzami - Żydami, bo ci są zwolennikami panseksualnej teorii Freuda:

„Jeżeli więc kroczy się dalej po tej drodze i każdy odruch duszy, każdą nie grzeczność dziecka wciąga w sferę seksualną, jeżeli twierdzi się, że w oczach psychoanalityka składa się człowiek tylko z organu płciowego, na około którego wegetuje ciało, to dziękujemy za taką analizę i oświadczamy panom wokoło Freuda, że mają robić swe studia psychoanalityczne na takim materiale ludzkim, do którego rasowo sami należą".

Jak było do przewidzenia p. Silesiensis powołuje się na hitlerowców. A potem zapytuje: czy przed tem w związku lekarskim tego nie wiedziano, ale przedtem Polska była zależna od kapitału żydowskiego (którego potrzebowała), więc o tym nie mówiliśmy.

„Tu (w żydowskiej grupie lekarzy niemieckiego seksuologa Hirszfelda) znajdujemy obrońców homoseksualizmu, a nawet sodomizmu".

W związku z tym b. trafne uwagi zamieszcza znany publicysta b. poseł PPS. Kazimierz Czapiński:

„Coś tu nie jest w porządku. „Homoseksualizmu" najwięcej zawsze akurat było wśród hitlerowców. A co do tego „żydowskiego kapitału"... więc jakto? P. Silesiensis widział propagandę rozpusty sodomii i homoseksualizmu — ale milczał, aby nie spłoszyć brzęczącej monety?!

P. Silesiensis zabrnął w jakąś dżunglę nonsensów".

M.

Tupet chuliganów endeckich

Walne zebranie Bratniej Pomocy, odbyte w Warszawie przyjęło rezolucję „potępiającą" wystąpienie prof. Michałowicza i żądającą pociągnięcia do odpowiedzialności wobec sądu, złożonego z grona profesorów.

I nic więcej! Potępiają wystąpienie prof. Michałowicza... Kto potępia? Pałkarze, żyletkowcy, bombiarze, z pod ciemnej gwiazdy! Ależ to śmieszne i potworne zarazem. To wygląda tak, jakby przestępcy potępiali stróżów sprawiedliwości za to, że ci w obronie ładu i porządku publicznego, w obronie majestatu prawa i bezpieczeństwa życia, aresztują ich i przed sądy przywodzą.

Żądają pociągnięcia do odpowiedzialności prof. Michałowicza za to, że stanął w obronie Konstytucji, w obronie moralności i godności ludzkiej. Czyż to nie pomieszanie pojęć?

Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału humanistycznego Uniwersytetu warszawskiego, na którym Rada Wydziału uchwaliła zwrócić się do rektora o uchylenie rozporządzenia ławkowego, jako sprzecznego z Konstytucją. Jutro odbędzie się w Warszawie zebranie profesorów i docentów wszystkich warszawskich szkół akademickich w sprawie zarządzeń ławkowych.

A więc ludzie nauki, profesorzy, wychowawcy młodzieży akademickiej, solidaryzują się z wystąpieniem prof. Michałowicza, protestują przeciwko wstecznym, nieludzkim wybrykom endeckiej chuliganerii, a ta żąda pociągnięcia prof. Michałowicza do odpowiedzialności.

Żąda!

Proszę bardzo! Ładnie wyglądałoby państwo, które dałoby posłuch przestępcom, domagającym się pociągnięciu do odpowiedzialności sędziego, który wydał na nich wyrok skazujący!

Nie dość, że chuliganeria endecka zamiast się uczyć, zamiast korzystać z wiedzy i nauki, która niedostępną jest młodzieży niezamożnej, anarchizuje stosunki w Polsce, jak dotąd, bez karnie, to jeszcze w dodatku usiłuje sterroryzować władze akademickie, obraża rektorów, zmusza ich do dymisji...

Można wytłumaczyć sobie powody, dla których rektor U. J. K. we Lwowie zgłosił dymisję, ale nie można tego uznać za czyn męski. Przed bandą pałkarzy i terorystów nie wolno ustępować, trzeba raczej ich pociągnąć do odpowiedzialności, przywołać do porządku.

W Rumunii i na Węgrzech działy się podobne rzeczy, o ile nie gorsze, a jednak opanowano tam sytuację w zupełności. Nie pozwolono bezkarnie bułać dziczy, zabrano się do niej energicznie i bezwzględnie. I zapanował tam spokój, respekt wobec władz akademickich i profesorów.

U nas spadkobiercy Niewiadomskich i Doboszyńskich domagają się pociągnięcia do odpowiedzialności człowieka, który walczył o Niepodległość Polski, wtedy, gdy ich ojcowie duchowi kłaniali się carom, stupajkom i zachwalali niewolę...

Spróbujcie ruszyć prof. Michałowicza, a zobaczycie, jaki rozpętacie płomienny protest w Polsce, żyjącej w tradycjach wolności, swobody i demokracji.

Pamiętajcie: prof. Michałowicz nie jest w tej chwili profesorem uniwersytetu, atakując go, atakujecie Polską Demokrację, Polską Kulturę i Cywilizację, której On stał się najpiękniejszym Symbolem.

Prof. Michałowicz jest obecnie wła snością zdrowej części społeczeństwa polskiego.

Trzeba ukrócić tupet chuliganerii oenerowskiej. Trzeba ogłosić pospolite ruszenie sumień i mózgów polskich przeciwko małej zgrai pałkarzy, anarchizujących i kompromitujących Polskę.

Rzucamy hasło: do walki duchowej z gangreną moralną, której na imię chuliganeria młodoendecka.

STER

TU WYCIĄĆ

— 274 —

W dziwnym zaiste była stroju..

Po tylu trudach dotarła wreszcie... Ile cierpień, lęku i znoju...

Minęła już długą aleję...

Jest już w połowie wzgórza wawelskiego... na samym szczycie... aż... z biciem serca staje przy potężnej dębowej bramie, okutej grubymi sztabami hartowanego żelaza...

Brama ta ma rozstrzygnąć o jej losach... Puszczą czy odpędzą?...

PO RAZ DRUGI NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

Tuż przy tej bramie, na której widniał kuty w miedzi wielkich rozmiarów herb królewski stało czterech, potężnej budowy i wzrostu, przyodzianych w błyszczące hełmy i pancerze, zbrojnych w ciężkie tarcze i lance — wartowników królewskich.

Jeden z nich zauważywszy zbliżającą się białogłowę, podszedł ku niej, podniósł dzidę i zawołał ostro:

— Hej, a ty tu po co?... Tu nie dla włóczęgów droga. Umykaj co żywo na rynek, tam twoje miejsce.

To mówiąc, zagrodził jej olbrzymią swą postacią drogę począł odpychać i wymachiwać dzidą na prawo i lewo.

— Nie odpychajcie mnie panie!...

— Umykaj mówię!...

— 275 —

— Spieszę do Jego Królewskiej Mości!...

— Ty?... ty?...

— Ha, ha, ha!... — buchnęli równocześnie wesołym śmiechem czterej wartownicy.

— Ona widocznie nie ma dobrze w głowie?...

— Oszalała!...

— Kpiny sobie robi!...

— Precz z tąd obłąkana!

— Błagam was — tłumaczy ze łzami w oczach Esterka — zawiadomcie Jego Królewską Mość, że przybywam z Opoczna w bardzo ważnej sprawie..

— Ha, ha, ha, ha!... ładny to goniec!...

— Ha, ha, ha!... a bodajże cię!...

— Zapewniam was rycerze, że skoro król dowie się że przybywam z Opoczna, natychmiast rozkaże przepuścić mnie przez bramę.

Wartownicy jeszcze baczniej spojrzeli na tą obdartą i zabłoconą niewiastę i mrugając do siebie znacząco wskazywali palcem na głowę.

— Nie, ona prawdziwie chora...

— Spójszcie jak lękliwie zakrywa twarz.

— A oczy ma ładne bestia...

— Z oczu wygląda na Żydówkę...

— I ja tak myślę, że to Żydówka...

królewski z prośbą o raje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie zakara-

październik
29
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie ral. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-8
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: Szymona, Tadeusza.
Piątek: Narcyza.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we czwartek po cenach zniżonych sztuka G. B. Shava „Profesja pani Warren" w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, z T. Suchecką, Wernicz, Fabisiakiem, Kaliszewskim, Macherskim, Wrońskim.

Czwartek: „Profesja pani Warren".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ziemia błogosławiona".
APOLLO: „Trójka hultajska".
ATLANTIC: „Zakochane kobiety" i „Królowa lodu".
BOGATELA: „Marokko".
PROMIEŃ: „Zaginiona wyspa" i „Narzeczona z przypadku".
STELLA: „Burłak z nad Wołgi".
SZTUKA: „Dedektyw z Honolulu".
UCIECHA: „Atak o świcie".
WANDA: „Czar cyganerii".
FOTOPLASTIKON: „Dalmacja".

RADIO

PIĄTEK, 29 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Muzyka. 12'03 Audycja południowa. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'45 „Jak pracują nasze mamy: „Mamusia". 16 „Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16'15 Koncert w wykonaniu ork. wojskowej. 17 „Kooperatystka angielska" — pogadanka Stanisławy Goryńskiej. 17'15 Ferruccio Benvenuto Busoni: Sonata na skrzypce i fortepian op. 36 a N.r 2 c-moll (I-sze wykonanie w Polsce). Wykonawcy: Bronisława Ney (skrzypce) i Ignacy Rosenbaum (fortep.) 18'15 Koncert. 18'40 Skrzynka ogólna w opracowaniu Stanisława Broniewskiego. 19 Fragment słuchowiskowy „Napoleon" — Raynala w opracowaniu Tymona Terleckiego. 19'35 z Pragi czeskiej „Don Juan" — opera Wolfganga Amadeusza Mozarta, libretto Lorenzo da Ponte, z okazji 150-lecia prapremiery. 22'15 Muzyka taneczna. 23 Muzyka taneczna.

TURNIEJ SZACHOWY W „OLEANDRACH"

Dodatkowe wpisy na dokształcające kursa wieczorowe w zakresie szkoły średniej dla kombatantów i ich rodzin, oraz na rozpoczęty „Turniej Szachowy" przyjmuje Związek Legionistów Polski, „Oleandry" I. p., tel. 129-11, gdzie równocześnie udziela się wszelkich informacji.

Z SALI SĄDOWEJ

Przed sądem grodzkim w Krakowie toczyła się sprawa z oskarżenia kolportera niejakiego Maurycego Bornsteina (Marian Boren), przeciwko dziennikarzowi krakowskiemu.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Ponieważ w jednym z pism ukazał się artykuł zniesławiający sekr. Pol. Radia w Krakowie, dziennikarz ów udzielił informacji, że być może autorem napastliwego artykułu jest p. Bornstein, który już poprzednio atakował Polskie Radio i który był autorem kilku notatek zamieszczonych w inkryminowanym piśmie. P. Bornstein uczuł się tym zarzutem dotknięty i wniósł przeciwko dziennikarzowi akt oskarżenia.

Na onegdajszej rozprawie obrońca dziennikarza adw. dr Jakób Wolf oświadczył w imieniu klienta gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. Jednakowoż na propozycję sądu, po wycofaniu oskarżenia przez p. Bornsteina, dziennikarz złożył oświadczenie, że informacje odnośnie p. Bornsteina złożył również na podstawie informacji osób trzecich i że jeśli oskarżyciel pryw. czuje się dotknięty, to informacje odwołuje. Osk. pryw. zastępował adw. dr Bester.

Kraków do wieczora...

W. S. H. podminowane przez bojówkarzy endeckich

W dniu dzisiejszym znowu studenci endeccy Akad. Górniczej Wydz. Roln. wtargnęli na salę wykładową I-go roku i poczęli terroryzować, spokojnie i w zgodzie obok siebie siedzących słuchaczy. Siłą poczęli zmuszać studentów-Żydów do przejścia na lewą stronę sali, przy czym pobili jednego ze słuchaczy.

Podkreślić należy godne zachowanie się studentów I-go roku WSH., którzy demonstracyjnie zajmowali ławki po lewej stronie sali.

Jak dalece chuligańskie metody pragną narzucić Uczelni endecy, świadczy fakt przedłożenia w najbliższym czasie petycji w osobne miejsca dla Żydów, przy czym studentom chrześcijanom, którzy kategorycznie odmówili podpisania tej petycji, zagrożono pobiciem.

Żaden ze studentów I-go roku petycji tej nie podpisał.

* * *

W dniu wczorajszym odbyło się w sali 39 U. J. zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej WSH. Salę 39 oddała do dyspozycji endeckich studentów WSH. Młodz. Wszechpolska U. J. Wiadomość o tak jaskrawym naruszeniu autonomii U. J. wzburzyła szerokie rzesze demokratycznych studentów U. J., którzy przybyli na endeckie zebrani celem wyrażenia swego protestu. Ze względu jednak na to, że endecy sprowadzili na uniwersytet bojówkę złożoną z elementów pozauniwersyteckich, doszło do starcia, w rezultacie którego nie wpuszczono do sali studentów demokratycznych, którzy opuścili gmach U. J. wznosząc okrzyki antyendeckie. Manifestujących pod gmachem U. J. endeków rozprószyła policja.

Pięść robotnicza przywraca
chuliganów endeckich do przytomności

Na pl. Groble trzech zbirów napadło na dwóch niepodobających się im przechodniom i poczęli ich bić. Prawie nadeszła na ten moment liczna grupa robotników powracających z wiecu młodzieży ludowej, odbytym w Domu Górników i sprawili chuliganom przykładne lanie.

Poczuli chuliganie pięść robotnika! Przekonali się i pewnie z drżeniem opowiedzieli swoim kamratom, że z robotnikiem nie wolna zadzierać. Na tym małym przykładzie przekonali się, co oznacza w praktyce solidarność demokratów.

Strajk okupacyjny w firmie „Czystość"
w Krakowie

Robotnicy w liczbie 30-tu zatrudnieni w firmie „Czystość", pralni znajdującej się w Krakowie ul. Dąbrowskiego 11, ogłosili strajk okupacyjny z powodu niewypłacenia im należności za niewykorzystane urlopy.

Strajk wybuchł z tego powodu, że właściciel firmy podczas ostatniej konferencji w Inspektoracie Pracy zobowiązał się do 3-ch dni wyrównać wszelkie należytości, jednakże zobowiązania swego nie dotrzymał.

Gdy zaś delegaci robotniczy zwrócili się do właściciela, aby jednak wykonał to co przyrzekł w obecności władz, to ten ostatni zbył ich brakiem czasu, polecając wkońcu przełożyć konferencję na ten temat pod koniec tygodnia.

Zdenerwowało to robotników, którzy nie chcieli konferować nad tym, co już było postanowione u władz państwowych, a poza tym dopatrując się w tym podstępu właściciela firmy, który przecież wypowiedział wszystkim pracownikom zatrudnienie i to właśnie z terminem zbiegającym się z datą wyznaczoną przez niego na konferencję odnośnie owych zaległości — uchwalili strajk okupacyjny, chcąc tym sposobem zmusić właściciela do dotrzymania przyrzeczeń, danych w Inspektoracie Pracy.

Strajk toczy się spokojnie i jest kierowany przez Klasowy Związek Zawodowy, w którym robotnicy firmy „Czystość" są zorganizowani.

Zmiana ustawy o ulgach podatkowych
dla budownictwa mieszkaniowego

W ministerstwie skarbu opracowywany jest projekt zmiany ustawy o ulgach podatkowych dla budownictwa mieszkaniowego. Ulgi te dotychczas są dwojakiego rodzaju: zwolnienie nowowybudowanych domów od podatków państwowych na okres 10—15 lat oraz zezwalanie na odliczanie kosztów budowy, od sumy uzyskanego przez budującego dochodu, podlegającego opodatkowaniu. Obowiązująca ustawa przewidywała, że ulgi te miały trwać do 1940 roku, obecnie ministerstwo projektuje wprowadzenie zmian w ustawie w tym kierunku, aby ulgi objęły domy o mniejszych mieszkaniach 1—3-izbowych.

Rozpoczęła się walka „Siewu"
z Młodą Polską

Ag. „Echo" informuje: Do Związku Młodej Polski zgłosiło dotąd swoje przystąpienie szereg placówek Centralnego Związku Młodej Wsi oraz jego działacze. Zgłoszenia te mają być przez ZMW. przyjęte. W związku z tym daje się zauważyć w terenie silne przeciwdziałanie „Siewu" tej akcji. Tak więc Młoda Polska wchodzi w terenie w stadium walki z „Siewem".

Odważne wystąpienie prof. Millera

W gimnazjum „Oświata" w Warszawie zastosowano wobec 15 uczniów-Żydów, którzy uczęszczają do tej szkoły represję za udział w powszechnym strajku żydowskim przeciwko ghettu ławkowemu.

Wczoraj na wykładzie polonisty wybitnego literata prof. Jana Nepomucena Millera, uczniowie-Żydzi zastali w 8-mej klasie swoje rzeczy przeniesione na lewą tronę. Żydzi nie chcieli zająć wyznaczonych im ławek ghettowych i stali.

Gdy prof. Miller to zauważył, w ostrych słowach zaprotestował przeciw tym wybrykom i wprowadzeniu ghetta, zaznaczając, że nie będzie wykładał w takiej klasie. Jeśli chcecie Żydów przenieść na lewą stronę — powiedział szlachetny nauczyciel-demokrata — przenieście również krzyż na lewą stronę, aby był z tymi, od których pochodzi Chrystus".

Po tym odważnym wystąpieniu prof. Millera, uczniowie-katolicy opuścili klasę. Zostali tylko Żydzi, którzy znajdują się w tej klasie w liczbie 7 oraz uczeń Zawadzki, katolik. Uczeń ten nie opuścił klasy mimo gróźb endeckich kolegów.

Zamiast karności ślepej —
karność świadoma

Warszawa, 28. 10. (Telef.) — Do karności świadomej, zamiast karności ślepej, nawołuje autor artykułu „Obóz Legionowy", umieszczonego w październikowym biuletynie Okręgu Stołecznego Związku Legionistów. Do konkluzji tej dochodzi następująco:

„Dzisiaj, gdy sytuacja wewnętrzna Polski nastręcza niejeden powód do obywatelskiej troski, gdy mimo haseł zjednoczenia narodowego, społeczeństwo wciąż jest rozbite i bezradne, mnożą się wśród legionistów głosy, które usiłują zepchnąć tę odpowiedzialność z własnych bark. Mówi się tedy, że masa legionowa nie była dopuszczona do współdecyzji o kierunku i taktyce pracy, że pomijana bywała w praktycznej robocie na rzecz innych koniunkturalnych żywiołów, że dystans, jaki wytworzył się pomiędzy tzw. górą legionową a naszymi dołami organizacyjnymi, był i jest zaprzeczeniem zasady wspólnego twórczego wysiłku i wspólnej odpowiedzialności. Na jednym z zebrań legionowych, odbytych niedawno w stolicy, padło powiedzenie, że czas najwyższy, by na miejscu dotychczasowej karności ślepej, zjawiła się w naszych szeregach karność świadoma".

ULICA IMIENIA PROF. M. MICHAŁOWICZA

Na posiedzeniu Rady Miejskiej jednego z miast polskich, pojawić się ma wniosek ze strony ugrupowań demokratycznych o przemianowanie jednej z ulic, na ulicę prof. Dr Mieczysława Michałowicza.

W ten sposób pragnie się dać wyraz hołdu i uznania męskiemu wystąpieniu prof. Michałowicza, jako przykładowi odwagi cywilnej, niezależności charakteru i nieugięcia się pod terrorem endeckim.

12-LETNI CHŁOPIEC ZABIJA KOLEGĘ I SPOKOJNIE IDZIE DO SZKOŁY

Dwaj chłopcy, 12-letni Kazimierz Przyborowski i Edward Bucichow, zdążali do szkoły powszechnej z Bądzynia do Mławy w województwie warszawskim. Na drodze wynikł między chłopcami spór o kolorowe kredki, które Przyborowski chciał pożyczyć od Bucichowa.

Bucichow odmówił. Wówczas Przyborowski dobył noża i ugodził kolegę w serce, zabijając go na miejscu. Chłopiec po zabójstwie poszedł spokojnie do szkoły.

Podczas lekcji przybyła policja i młodocianego zabójcę ze szkoły odprowadziła na posterunek.

NOWA ZAPOWIEDŹ GERMAŃSKA: „DRANG NACH OSTEN"

Berlin, 28. 10. (Telef.) — Na kongresie urzędniczym kierownik komisji gospodarczej NSDAP., B. Köhler, w przemówieniu stwierdził, że „potrzebujemy więcej terytoriów, ponieważ chcemy być wielkim narodem. Zadaniem naszej generacji jest postarać się o te terytoria. Gdybyśmy po roku 1919 byli zachowali naszą broń, nie byłoby Planu Davesa, reparacyj oraz inflacji".

Asturia kolebką dynastii i bastionem rewolucji

Asturia, zdobyta ostatnio przez wojska gen. Franco, odegrała w historii Hiszpanii rolę narodowego Piemontu. Tu leży tysiącletnimi legendami osnuta jaskinia Cavadonga, w której król Pelayo, po klęsce Wyzygotów nad rzeką Guadelete pod Jerez de la Frontera, skupił dokoła siebie garść rozbitków, z którymi wyruszył na bój o odzyskanie Hiszpanii, bój, który za kończyć się miał ostatecznie 800 lat później zdobyciem Grenady. Tu powstało pierwsze na półwyspie iberyjskim chrześcijańskie królestwo, bezpieczne za granitowym murem gór i falangą rycerzy bez trwogi, strzegących czujnie znaku krzyża. Odtąd każdy następca hiszpańskiego tronu nosił tytuł księcia Asturii, a królowie hiszpańscy, wyjeżdżając za granicę, dla zachowania swego incognito przybierali nazwisko hrabiów Cavadonga. Nazwisko to przybrał już na stałe pierwotny syn byłego króla Alfonsa XIII, po złożeniu tytułu księcia Asturii.

Dziwny paradoks historii sprawił, że kraj, w którym stała kolebka dynastii hiszpańskiej, stał się jednocześnie bazą wypadową rewolucji. Powstanie asturyjskich górników w 1934 roku było punktem wyjścia późniejszych tragicznych wydarzeń, które całą Hiszpanię pogrążyły w chaosie wojny domowej. Ten kraj właśnie dał najbardziej doborowe oddziały wojsk rządowych, osławionych „dynamiteros", rekrutujących się z górników asturyjskich. Mają oni coś z męstwa dawnych Gotów, a przede wszystkim ich pogardę śmierci do okrucieństwa posuniętą.

Długo potomkowie dawnych Wizygotów, zamieszkujący góry Asturii, szczycili się tym, że kraju ich nigdy nie deptała stopa pogańskiego najeźdźcy. Wiekami uświęcona duma narodowa Asturyjczyków doznała w obecnej wojnie mocnego uszczerbku. Asturię bowiem zdobyto w długotrwałych, krwawych walkach jedynie przy pomoccy potomków dawnych Maurów, tworzących rdzeń hiszpańskich wojsk kolonialnych. Koło historii odwróciło się. W okresie „reconquista" rycerstwo asturyjskie gromiło Maurów, dziś północno - afrykańskie wojska kolonialne rozgromiły bitne oddziały asturyjskcih „dynamiteros". Część ich, jak donoszą ostatnie depesze, schroniła się w ostępach górskich skąd zuchwałymi napadami niepokoi wojska kolonialne. W dzikim, górzystym krajobrazie Hiszpanii, Asturia stanowi prawie niedostępny bastion. Położone między Gijon i Santander „Picos de Europa" — „Szczyty Europy" dochodzą do 3000 metrów. Gęsto zalesione zbocza górskie utrudniały operacje wojenne. W tych warunkach opór, jaki stawiało oblężone ze wszystkich stron Oviedo, jest podziwu godnym i stanąć może śmiało obok Alcazaru, jako wzór szczytnego heroizmu.

Oviedo, jedno z najstarszych miast Asturii, było w VI wieku naszej ery siedzibą klasztorną. W roku 792, za rządów Alfonsa II, nazwanego „czystym", miasto stało się stolicą Asturii. Wielokrotnie o mury miasta rozbijały się falangi najeźdźczych Normanów, a w X wieku odparto tu zwycięsko najazd Maurów pod sławnym ich wodzem Almanzorem. Miasto, ongiś sławne ze wspaniałych, o bezcennej wartości budowli, jest dziś po krwawych walkach 1934 roku, a zwłaszcza po ostatnim oblężeniu w obecnej wojnie domowej, jedną wielką ruiną. Wszystkie dzieła sztuki padły z rąk „dynamiteros" lub rozbite zostały w gruzy przez artylerię obu walczących stron. Powstanie asturyjskie w 1934 roku zmiotło z powierzchni ziemi pochodzącą z XII wieku „Camara Santa", kaplicę, w której przechowywano drogocenną relikwię narodową Hiszpanii „krzyż zwycięstwa" pod którego znakiem woje króla Pelayosa odpierali najazd Maurów. Katedra, pochodząca z czasów Wizygotów, przebudowana w XIV i XV wieku, która jeszcze w ostatnim oblężeniu miasta odegrała rolę, jako ostatnie schronienie oblężonych, ucierpiała znacznie i nie wiadomo, czy będzie ją można odbudować w dawnej świetności. Świątynie asturyjskie pochodziły z tych czasów, gdy nad resztą półwyspu iberyjskiego panował półksiężyc. Stąd tym większa ich wartość historyczna. Bezlitosne, okrutne walki wojny domowej zniszczyły obok setek tysięcy istnień ludzkich, najwspanialsze pomniki wielowiekowej kultury, jedyne bodaj w Europie, pamiętające czasy Gotów.

ADWOKACI I MECENASI

Wśród całej powodzi plotek, krążących dokoła projektu nowej ustawy o ustroju palestry, najoryginalniej wygląda wniosek o podziale na adwokatów i mecenasów. Projektodawca, chcąc rzekomo unowocześnić nasze ustawodawstwo, bierze podział ten z Francji, gdzie on istnieje już oddawna.

Na czym polega istota podziału? Oto wszyscy obecni adwokaci orzeczeniem izb adwokackich, podzieleni zostaną na mecenasów, którym będzie przysługiwać prawo zatrudniania aplikantów i na adwokatów, którzy prawa tego będą pozbawieni.

Nie ma nic błędniejszego, niż powoływanie się w tym wypadku na Francję. Owszem, istnieje tam podział na „avocats" i „avoues", lecz pełne prawa adwokatów jak również fachowe przygotowanie uniwersyteckie posiadają ci pierwsi, gdyż „avoues" są to doradcy pokątni, bez wykształcenia, coś w rodzaju istniejących gdzieniegdzie jeszcze w b. zaborze rosyjskim „prisiażnych powiērennych".

Proponowany w Polsce podział zdąża w innym kierunku, chodzi o pozbawienie praw części adwokatów, którzy z tych czy innych powodów uzna izba za mniej wartościowych od kolegów.

Jest zupełnie zrozumiałą rzeczą, że podobne postawienie sprawy otworzy szeroką drogę rozgrywkom i niechęciom osobistym. Nie to jednak jest najważniejsze.

Jesteśmy w Polsce świadkami, jak stare pokolenie, które znalazło już dla siebie pewne i ciepłe miejsce, czy to w zawodach wyzwolonych, czy też gdzieindziej, wszelkimi siłami stara się zamknąć drogę do tych zawodów przed konkurencją, przed młodymi, którzy po przezwyciężeniu straszliwych trudności podczas studiów i praktyki, stają przed słupem z tragicznym napisem: wstęp młodym wzbroniony. Specjalne starania w tym kierunku prowadzą nie od dziś zresztą, starsi adwokaci. Klasycznym przykładem może służyć Lublin, gdzie adwokat, biorący do siebie aplikanta, podlega bodaj bojkotowi towarzyskiemu i zawodowemu, to też w ostatnich czasach nie przybyło w mieście prawie zupełnie adwokatów. Wszystkie dyskusje o zamknięciu list adwokackich, o skreśleniu aplikantów, wpisanych na listę w roku bieżącym podział wreszcie na mecenasów i adwokatów, mają na celu obronę adwokatów przed konkurencją.

Z drugiej strony niedawno słyszeliśmy zapewnienia premiera Składkowskiego o tym, że młodzi będą otaczani szczególną opieką, będą przyjmowani na służbę państwową itd.

Rozumiemy, że starszemu pokoleniu trudno dać radę z konkurencją młodych sił, talentów i zdolności, że wygodniej jest im otoczyć się chińskim murem i inkasować dotychczasowe zarobki.

Młodzi? Cóż ich to obchodzi! Palestra nie jest instytucją dobroczynną. Rozumieją oni jednak dobrze, że rzeczywiste pobudki ich akcji nie mogą zrobić w społeczeństwie dobrego wrażenia, stąd powoływanie się na wzory... francuskie! Gdybyśmy więcej przykładów i natchnienia czerpali z Francji, rzeczywistość polska inaczejby wyglądała. Całe nieszczęście w tym, że wzorem naszym, specjalnie w zakresie ustawodawczym, stały się ostatnio Niemcy hitlerowskie.

Nie ulega wątpliwości, że krzywdzący młodzież projekt ustroju palestry jest przeniesieniem na nasz grunt włosko - niemieckich koncepcji korporacji zawodowych, ograniczonych i skrępowanych najzupełniej. Podstawą wszystkich zawodów wyzwolonych jest wolność, ograniczona tylko dobrem ogółu.

Rzucamy hasło, które niewątpliwie powtórzy za nami demokratyczna, postępowa część społeczeństwa — otworzyć drogę przed młodzieżą!

(m. l.)

ZEBRANIE WIERZYCIELI HIPOTECZNYCH

Staraniem Komitetu Wierzycieli Hipotecznych, odbędzie się w dniu 31 bm. tj. w niedzielę o godz. 11-tej przed południem w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, przy ul. Grodzkiej l. 40, I. p. zebranie wierzycieli hipotecznych, na które wszystkich zainteresowanych zaprasza Komitet — we własnym ich interesie.

ZUZANNĘ W ŁAZIENCE KĄPIELOWEJ

podglądał przez dziurkę żonaty satyr

Zaczęło się od małżeństwa. W roku 1932 panna Jeanne Dauve, córka nie biednego przemysłowca z prowincji, wyszła za mąż za trzydziestoletniego Juliana Bournizeta, właściciela przyzwoitego hotelu w Paryżu. Hotel nazywał się „de Berry et de la Garre" i miał zacne tradycje. Nie tolerowano w nim parek, szukających chwilowego przytułku. Czyż to nie ma dla takich ludzi hotelu „Irma", czy też hotelu „Ideal" — mawiał z pogardą portier, odmawiając lekkomyślnym przyjęcia ich do hotelu.

Krótko mówiąc, hotel był przyzwoitym hotelem, a właściciele jego byli porządnymi ludźmi. Małżeństwo ich uchodziło długo za ideał małżeństw. Pan Baurnizet kierował sprężyście administracją hotelu i dbał o dobrą kuchnię. Pani zawsze elegancko ubrana a niezbyt wydekoltowana, czuwała nad fertycznymi pokojówkami. Interesy szły świetnie.

Trzy lata minęły, jak jedna chwila i oto pani Jeanne zauważyła, że małżonka pochłaniają jakieś tajemnicze sprawy. Zakochana i zazdrosna kobieta zaniepokoiła się na dobre. Zaczęła pytać, badać, szukać. I oto — wyszło na jaw, że młody małżonek nie cały swój czas poświęcał pięknej żonie. Interesowały go też i inne młode kobiety. Piękne nieznajome wynajmujące pokój pobudzały do tego stopnia jego ciekawość, że — jak to stwierdziły przyparte do muru pokojówki — podglądał przez dziurkę od klucza rozbierające się i kąpiące panie.

Czy też takie rzeczy mogą być tolerowane w przyzwoitym hotelu? Pani Jeanne dała wyraz swemu uburzeniu. Rozstrząsnęła dokładnie i surowo sumienie małżonka, który z miną skruszonego grzesznika przyrzekł poprawę.

Niestety, dobre zamiary nie długo przetrwały. Podglądanie przeszło u niego w manię — jak to patetycznie wywodził adwokat, broniący skargi rozwodowej pani Jeanne, według słowa wiernie powtarza Candide. Pan Julian musiał koniecznie wiedzieć, co się dzieje w pokojach sypialnych i w łazienkach.

W hotelu „de Berry" zatrzymała się raz para odbywająca podróż poślubną. Młodzi byli zakochani do szaleństwa. Całowali się w salonie, w sali jadalnej. Otóż służba widziała pana Bournizet co wieczór, jak stał godzinami pod drzwiami ich pokoju, z okiem przyklejonym do dziurki od klucza. Pokojówki śmiały się. Opowiedziano całą historię pani, która po raz drugi udzieliła małżonkowi surowej nagany.

Ale pan Julian był niepoprawny. Dziurki od klucza nie wystarczały mu już. Kazał sobie poprzebijać specjalne otwory w ścianach łazienek. Wkrótce nie tylko służba, ale i goście dowiedzieli się o brzydkim zwyczaju pana domu. Pewna młoda dama o mało co nie dostała ataku spazmów, gdy w chwili kiedy już miała wchodzić do wanny spostrzegła, że jakieś niedyskretne oko bezczelnie przygląda się z za ściany. Opuściła natychmiast hotel z głośną awanturą, zapowiadając, że jej noga nie postanie już więcej w tym hotelu. Innym razem pewien mąż, który zastał pana Juliana pod drzwiami swej żony, zaaplikował mu dobrze wymierzonego kopniaka. Inni grozili, że złożą doniesienie do policji. Hotel „de Berry" utracił w krótkim czasie swoją solidną klientelę. Jakże żona mogła wytrzymać z takim mężem, który jednocześnie obrażał jej poczucie moralne i prowadził ją do ruiny? — wołał patetycznie adwokat pani Jeanne.

Drugi adwokat, broniący strony przeciwnej, też miał coś niecoś do nadmienienia. Przedłożył on sędziom fotografię, na której uwidoczniona była pani Jeanne, spoczywająca na zielonej trawce w pobliżu źródełka w całej ozdobie swych młodocianych wdzięków, natomiast bez cienia zbędnej szaty. Daremnie obrońca żony przekładał, że fotografia ta została zrobiona przez p. Bournizet we własnej osobie, który pragnął „mieć zawsze przed oczyma krasę swej żony". Sędziowie zwątpili już w rzymskie cnoty pani Baurnizet.

Tak więc uznano, że z obu stron zaistniały ważne powody i rozwodu udzielono małżonkom na skutek obustronnych przewinień. Pan wrócił do pustego hotelu, a pani do domu swoich rodziców. Służba czeka niespokojnie, jakie będą dalsze losy tak ongiś sławnego hotelu „de Berry i de la Garre".

Szturmowcy niemieccy i sołtysi
grożą śmiercią za mówienie po polsku

Z Rabiborza donoszą nam o zajściu, które jest nowym drastycznym przykładem, jaką „wolnością" cieszą się Polacy po drugiej stronie Odry.

W ub. poniedziałek (18 bm.) w Grzegorzowicach pow. Racibórz w miejscowej oberży niejaki Przybyła przy szklance piwa przemówił kilka słów po polsku do sąsiadów.

Na dźwięk polskiej mowy umundurowany członek SS, bawiący w tym samym czasie w oberży zwrócił się do Przybyły, i kategorycznie zakazał mu mówić po polsku. Przybyła odrzekł wówczas, że nic mu nie jest wiadomym o zakazie używania języka polskiego w prywatnej rozmowie. Wówczas szturwowiec SS zaczął grozić Przybyle, a w pewnej chwili dobył ba gnetu, grożąc mu przebiciem. W obronie napadniętego stanęło dwóch innych mieszkańców wsi, którzy wyrwali bagnet pijanemu szturmowcowi, a jego samego wyrzucili z lokalu.

Po fakcie tym w następny czwartek 21 bm. przybyło do wsi Grzegorzowice 3 sołtysów, a mianowicie — Kuś z Sławkowa, Stania z Ławek i Gantz z Grzegorzowic. Pod pozorem załatwienia sprawy urzędowej wywołali oni Przybyłę i oświadczyli mu, że za rozbrojenie (?) szturmowca SS muszą mu wymierzyć karę i pobili go do nieprzytomności tak, że Przybyła leży obecnie ciężko chory z powodu pobicia.

Wszczynanie bójek przez osoby urzędowe, jakimi są członkowie SS oraz sołtysi, z bezbronnymi ludźmi świadczy o dzikim rozpasaniu niższych funkcjonariuszy niemieckich.

OBRONA PRZECIWLOTNICZA I BEZPIECZEŃSTWO PRACY
PRZEMYSŁU KRAKOWSKIEGO

Ostatnie ogólne Zebranie Związku Przemysłowców w Krakowie, odbyło się przy udziale reprezentantów władz oraz licznie zebranych przemysłowców.

Zebranie to, któremu przewodniczył prezes prof. inż. A. Schimitzek, miało na porządku dziennym dwa obecnie aktualne zagadnienia. Oto: ochronę życia i mienia pracowników w przemyśle i przemysłowców przeciwko atakom lotniczo - gazowym, oraz poprawę warunków bezpieczeństwa pracy i ochronę życia i zdrowia robotników pracujących w przemyśle krakowskim.

Temat zagaił dr Spitzer mówiąc o tym, że Związek Przemysłowców był pierwszym na terenie Krakowa i Polski, który podjął dobrowolną akcję przygotowania na terenie przedsiębiorstw przemysłowych obrony przeciwlotniczej.

Dotychczasową akcję Inspekt. Obrony przeciwlotn. przemysłu przy Wydziale Wojskowym Urz. Wojew. oraz program pracy na przyszłość, przedstawił obszernie inż. Buczyński.

Z kolei dr Jarszyński referował sprawę bezpieczeństwa pracy dla ochrony życia i zdrowia pracowników w przemyśle. Referat na powyższy temat wygłosił inż. Żabicki, który na podstawie poważnych studiów przed stawił zebranym zarówno zakres działania tego zagadnienia, jak i wyniki osiągnięte.

Następny mowca naczelnik Siewiński podkreślił z uznaniem zrozumienie potrzeby ochrony życia i zdrowia robotników, przytaczając za przykład powstałą w Krakowie przy ul. św. Jana świetlicę robotniczą, powstałą za pieniądze złożone przez przemysłowców, a PW. i WF. z kwot stojących mu do dyspozycji ze strony przemysłu, przeprowadza regularnie ćwiczenia gimnastyczne i wysłało w zimie ubiegłego roku 80 robotnic na kursy narciarskie i przeszło 350 robotnic na obozy letnie.

W końcowej dyskusji powołano do życia przy Związku Przemysłowców w Krakowie Sekcję Obrony przeciwlotniczej i gazowej oraz specjalny Komitet dla akcji bezpieczeństwa pracy.

Uroczysta akademia

Dnia 31 października o godz. 10 rano w sali Starego Teatru, odbędzie się Uroczysta Akademia dla upamiętnienia udziału klasy robotniczej w walkach o niepodległość,

dla uczczenia rocznicy oswobodzenia Krakowa z pod jarzama austriackiego przez lud krakowski,

dla uczczenia powstania pierwszego rządu Polski Niepodległej, **Rządu Ludowego w Lublinie z Ignacym Daszyńskim na czele.**

Przemawiać będą: Tomasz Arciszewski, Leon Kruczkowski, Bolesław Roja, generał bohater walk legionowych, Stanisław Stącek, Franciszek Wójcik, wybitny członek Stronnictwa Ludowego.

Recytacje: Władysław Woźnik, artysta Teatru im. J. Słowackiego, recytacje chóralne i solowe (chór „Lutnia"), orkiestra Tramwajarzy.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, należy w karty wstępu zaopatrzyć się wcześniej w lokalu OKR. PPS., Al. Krasińskiego 16, w lokalu „Naprzodu" św. Tomasza 11a, w lokalu TUR, ul. Sławkowska 12.

OKR. PPS. Kraków—miasto.

Z SALI KONCERTOWEJ

CHIECO HARA

Licznie zebrana w małej sali Starego Teatru publiczność miała niedawno okazję podziwiać młodą pianistkę japońską, której nazwisko znane nam już jest z ostatniego konkursu Chopinowskiego. Na program koncertu złożyły się utwory Bacha, Schumana, Debussy'ego, Ravel'a oraz Chopina. — Zalety gry p. Chieco Hary — to duży jędrny ton, doskonały rytm a nadewszystko coś, co porywa publiczność: spontaniczny temperament artystyczny, oraz mimo, że młoda Japonka od szeregu lat kształci się i przebywa w Europie — trochę egzotyczne podejście do kompozycji naszych europejskich kompozytorów. Natomiast jest to dość dziwne, że młoda pianistka mimo wrodzonej łatwości technicznej oraz doskonałej szkoły (jest uczenicą prof. Levy'ego w Paryżu) posiada technikę miejscami jeszcze nieopanowaną (zbyt wiele fałszywych nut usłyszeliśmy w „Karnawale" Schumana!).

Największymi brawami nagrodziła publiczność prześlicznie zagrane Chopina 2 mazurki, etiudę As-dur i Scherzo b-moll. Przy czym Chopin w interpretacji p. Chieco Hary, to nie ów melancholijny wyraziciel tego, co Liszt nazywa „le zal polonais", ale to raczej ten Chopin, w którego muzyce „są ukryte armaty między kwiatami".

D. F.

I. K. C. powtarza kłamstwa
„Słowa Wileńskiego"

Wczoraj przygwoździliśmy „Słowo" wileńskie na szerzeniu kłamliwych, z palca wyssanych wiadomości o tym, jakoby na Kongresie Klasowych Związków Zawodowych dojść miało do zatargu pomiędzy b. posłem Stańczykiem, a b. posłem Kwapińskim.

Dzisiejszy „IKC", który miał możność przekonania się, iż „Słowo" poprostu zełgało, w przeglądzie prasy powtarza zmyśloną notatkę „Słowa". Po co? Dla próby wykazania, że wśród przywódców PPS panują rozdźwięki. To jest metoda godna swawolnego Dyzia i pałacowego Kameleona. Jak kłamać, to na całego...

Zgon gen. Dowbór-Muśnickiego

Poznań. — Ubiegłej nocy zmarł nagle na udar serca w swej majętności Batorowo w pow. poznańskim śp. gen. Józef Dowbór-Muśnicki, przeżywszy 70 lat.

Maurycy Dekobra

Pięć kategoryj kobiet
które mają powodzenie u mężczyzn

Sex - appeal tkwi nie tylko w piękności rysów. Nos grecki i szczupłe biodra niewystarczyłyby nigdy, by zapewnić kobiecie powodzenie u mężczyzn. Wiele kobiet zdobyło sobie męża, chociaż nigdy nie mogły mieć najmniejszych pretensji do tytułu „miss Universum". Które więc kobiety mają największe powodzenie u mężczyzn? Podzielmy je na pięć kategorii:

Typ 1. Jest piękna, imponująca, leniwa, bierna, małomówna, podoba się mężczyzną, którzy mają przysłowiowy lęk przed mądrymi kobietami, bo mądre kobiety odgadują ich myśli i patrzą na ich duszę jak gdyby przez ścianę akwarium. Ci mężczyźni utrzymują: „Ubóstwiam kobiety głupie... Są tak wygodne!"

Typ 2. Jest to „beaute du diable" Znałem mężczyznę, który do szaleństwa zakochał się w takiej kobiecie. Gdy mi ją przedstawił, szepnął: „Jest piękna, nieprawdaż". Nie była piękna, a nawet wprost przeciwnie, była brzydka. Miała głowę kanciastą i oczy jak u kota sjamskiego. Była zła z natury. Urządzała skandale w restauracji, gdy się wydawało, że okno nie jest należycie zamknięte. Lubiła swego przyjaciela, a jednak traktowała go jak głupca. Można ją było całować i bić równocześnie. Krzyczała na szofera, jak przekupka, ale zaraz potem podarowała wszystko co miała w swej portmoneice pierwszej lepszej żebraczce. Mój pożałowania godny przyjaciel ubóstwiał ją i nienawidził równocześnie. Gdy go porzuciła dla nauczyciela gimnastyki, mój przyjaciel doznał wstrząsu nerwowego. Moi panowie! Jeśli mieć życie chcecie spokojne, bez niespodzianek, bez napadów historycznych, przejdźcie natychmiast na inną stronę, gdy przypadkowo spotkacie „beaute du diable".

Typ 3. Nie wahajcie się ani na chwilę i podarujcie sportsmence narzędzia sportowe i dress sportowy. Gdy jej zbyt gwałtownie prawicie dusery poklepie was po przyjacielsku w plecy, ale nigdy nie pocześtuje policzkiem. Sportsmenka daje wam gwarancję duchowej równowagi, nie rujnuje was horendalnie drogimi toaletami, branzoletami lub zegarkami platynowymi, albo drogimi futrami. Jeśli chcecie jej zrobić przyjemność, możecie jej podarować piękny kostium kąpielowy, uszczęśliwić ją trzema tygodniami urlopu w jakimś raju narciarskim, albo wreszcie namiotem składanym.

Zeszłego roku poznałem dwie sportsmenki, które rozbiły swój namiot w lesie pod Esterel. Dwudziestoletnia i dwudziestopięcioletnia amazonka. Rozmawialiśmy o mężczyznach. Jedna z nich zawołała: „Mężczyźni! Przez sześć tysięcy lat przywiązywano do nich zbyt dużo wagi. Jeśli mnie się mężczyzna podoba flirtuję z nim, a potem god baye"!

Typ 4. Kobieta intelektualna jest skarbem drogim, ale podoba się tylko mężczyznom bardzo inteligentnym. Czy mężczyzna tego rodzaju może marzyć o towarzysce bardziej ponętnej i bardziej wartościowej? Jest towarzyszką, współzawodniczką, sprzymierzeńcem. Należy do tych, o których można powiedzieć, gdy się je traci: „Bez nich życie nie przedstawia żadnej wartości".

Wielki znawca kobiet, którego znałem przez dużo lat i który nie notował swych zdobyczy w notatniku, lecz znaczył ślady na odrzwiach, pokazał mi raz ten charakterystyczny rejestr sięgający od podłogi aż do sufitu: „Widzi pan wszystkie te nacięcia? Dałbym je wszystkie za tę jedną kobietę inteligentną, która przez sześć miesięcy rozjaśniła moje życie, ale porzuciła mnie pewnego pięknego dnia. Była niezwykle mądra, subtelna i interesująca. Doskonała towarzyszka". — „Dlaczego pana porzuciła" — „Ponieważ oszukałem ją raz i nie przyznałem się do tego. Nigdy mi nie przebaczyła" — „Pańskiej niewierności?". — „Nie, ale tego, że zlekceważyłem jej rozum".

Typ 5. Kobieta skromna, która spędza życie zdala od wielkich miast, mówi często o sobie: „Chciałabym być gwiazdą, by ujarzmić wszystkich mężczyzn". Ale konkurencja, którą jej robią gwiazdy ekranu lub sceny, nie jest niebezpieczna. Nie ulega wątpliwości, że sława kobiety popularnej przyciąga wielu mężczyzn. Pochlebia ich próżności, bo każdy mężczyzna chętnie się chwali tym, że zdobył kobietę której nazwisko błyszczy na frontach teatrów i ekranu. Ale czy takie hołdowanie próżności daje szczęście? Serce obejść się może bez błysku lamp neonowych. W wielkim bazarze życia jest mężczyzna klientem, który się tak łatwo nie decyduje.

Wybiera kobietę, wierząc święcie, że on jest tym, który wybiera. Nieszczęsny głupiec! W rzeczywistości ona jest prawie zawsze tą, która decyduje o wyborze.

TRYBUNA SPORTOWA

Detronizacja „wiecznego“ mistrza

Marcel Thil skreślony — Louis nie uznany

„Wieczny“ mistrz świata wagi średniej Europejskiej Federacji Bokserskiej Francuz Marcel Thil, po klęsce w Ameryce z Apostolim, został faktycznie zdetronizowany, ale formalnie Thil pozostał w dalszym ciągu mistrzem świata, gdyż mecz w Ameryce nie miał charakteru walki o mistrzostwo.

Dopiero wczoraj Międzynarodowa Federacja Bokserska zdecydowała się skreślić Marcela Thila z listy mistrzów bokserskich świata. Motywem oficjalnym tej decyzji było niestawienie się Thila na mecz o mistrzostwo z Kidem Tunero, który miał być rozegrany do dnia 21 października. W ten sposób Thil po tylu latach stracił oficjalnie tytuł mistrza świata.

Europejska Federacja Bokserska, która nie uznaje amerykańskiego mistrza świata w tej wadze, będzie musiała w najbliższych dniach zarządzić rozgrywkę o tytuł mistrza. Najpoważniejszym kandydatem jest Kid Tunery. Niemcy ubiegają się o zorganizowanie meczu pomiędzy Tunero a Besselmannem.

Angielska Federacja bokserska uchwaliła oficjalnie nie uznać murzyna Joe Louisa za mistrza świata wszystkich wag. Zdaniem angielskiej federacji, nikt nie ma obecnie prawa do tego tytułu. Dopiero zarządzona rozgrywka może wyłonić mistrza świata. Kandydatami do tej rozgrywki mogą być przede wszystkim Niemiec Schmelig i Anglik Farr.

Szamota pauzuje!

Zawodowy mistrz Polski Henryk Szamota znajduje się obecnie w Toronto w Kanadzie. Odniósł on niedawno poważną ranę kolana i musiał się na pewien czas wycofać z zawodów. Na razie nie wiadomo, kiedy Szamota będzie mógł znowu startować.

KONSERWOWANE PIŁKI

tenisowe

Piłka tenisowa staje się po pewnym czasie niezdatna do użytku wskutek procesu twardnienia gumy co w języku fachowców określa się mianem „starzenia się“.

Pewien fabrykant angielski, który stracił znaczny majątek z powodu właśnie „starzenia“ się gumy, postanowił piłki zakonserwować. W tym celu poddał masę, z której wyrabiane są piłki, steralizacji, a następnie gotowe już piłki „zakonserwował“ w szczelnie zalutowanych blaszankach W warunkach normalnych piłki, po 2 względnie 3 latach, były niezdatne do użytku. Piłki „konserwowane“ trzymają się 5 lat i dłużej. Pierwszy transport takich „konserwowanych“ piłek otrzymali tenisiści w Afryce Południowej i nadziwić się nie mogli wspaniałej ich elastyczności. Pomysł „konserwowania“ piłek przyniósł fabrykantowi kroclowe zyski.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ LEKARZY I ADWOKATÓW ŻYDOWSKICH

W sobotę dnia 30 bm. o godz. 2'30 pop. na boisku Makkabi przy ul. Koletek odbędzie się na dochód Tygodnia Akademika Żydowskiego wielki mecz piłki nożnej pomiędzy adwokatami i lekarzami żydowskimi. Grają m. in. znani gracze pp.: adw. Osiek, adw. Beckman, lekarz Soldinger, lekarz Knaul, adw. Löffelholz, lekarz Eisenberg i inni. Mecz wzbudził wielkie zainteresowanie.

REZYGNACJA PRZEDSTAWICIELA KAP

Ks. Weryński zrezygnował ze stanowiska przedstawiciela KAP. w Krakowie. Ks. Weryński stanowisko to zajmował od lat 6.

Ustąpienie ks. Weryńskiego stanowi swojego rodzaju sensację. Podobno powodem rezygnacji ks. Weryńskiego były niektóre metody prac Katolickiej Agencji Prasowej...

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

„WIELKA MIŁOŚĆ“ Molnara, to na wesoło opowiedziana historia poświęcenia, zabiegów i wyrzeczenia się własnych uczuć starszej siostry, by młodszej zapewnić egzystencję i szczęście. Los płata figla mądrej, dobrej i zapobiegliwej istocie. Sama wpada w sidła Amora, przed którym chce bezskutecznie obronić wychowankę. Rolę cichej bohaterki i ofiary zarazem zagra Zofia Jaroszewska, rolę jej siostry W. Niedziałkowska, zdobywcą serc obydwóch sióstr będzie M. Węgrzyn, chodowanym na niedoszłego męża młodzieńcem Z. Modzelewski, a siwowłosym, uśmiechniętym, dobrym duchem wszystkich — J. Korecka. Sztukę przygotowuje reżysersko J. Karbowski. Premiera w najbliższą sobotę.

OPERA KRAKOWSKA

wznawia w najbliższym czasie swą działalność, dając na inauguracyjne przedstawienie operę narodową St. Moniuszki „Halka“ z występem znakomitych śpiewaków polskich w partiach głównych. Współdziałać będzie zwiększony chór Krak. Towarzystwa Operowego, balet, sprowadzony z Warszawy, oraz pełna „Orkiestra Krakowska“.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.